

## OZNAKOWANIE SZLAKÓW

Od początku zorganizowanych form turystyki znakowaniem i konserwacją szlaków turystycznych zajmowały się stowarzyszenia turystyczne. Pierwsze z nich na ziemiach polskich wyznakowało w górach Towarzystwo Tatrzańskie, następnie prace to kontynuowało Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Od roku 1950 prace znakarskie prowadzi Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze poprzez wyspecjalizowane komisje statutowe – m.in. Komisję Turystyki Górskiej i Komisję Turystyki Pieszej. Udostępnianie atrakcyjnych terenów górskich i nizinnych szerokim kręgom społeczeństwa - turystom i krajoznawcom, jest jednym z naczelnych zadań PTTK.

Warto wiedzieć, że w Polsce znakowane szlaki turystyczne podlegają ochronie prawnej na podstawie Ustawy z dnia 20 maja 1971 r. - Kodeks Wykroczeń (Dz. U. nr 12 poz. 114, art. 85 par. 2 i 3), jak również i to, że obecnie znakowania szlaków turystycznych podejmują się także inne instytucje i organizacje, stosując często odmienne wzorce oznakowania

Wyróżnia się trzy grupy symboli stosowanych do oznakowania szlaków:

- znaki określające przebieg szlaku,
- znaki określające przebieg szlaków specjalnych (dojściowych, dydaktycznych, spacerowych), głównie na terenach górskich.
- znaki informacyjne (tablice poglądowe sieci znakowanych szlaków turystycznych czy drogowaskazy z odległościami podanymi w godzinach średniego marszu) i ostrzegawcze (np. o lawinach).

Stosowane są wyłącznie kolory: czerwony, niebieski, żółty, zielony i czarny, które wbrew obiegowym opiniom (szczególnie w górach) **nie wyznaczają stopnia trudności szlaku**. Kolor czerwony oznacza natomiast zwykle szlak główny w danym paśmie górskim, kolor niebieski jest zwykle wariantem szlaku głównego.

*Doświadczenia jesienno – zimowych wycieczek wskazują, że mimo ochrony prawnej niektóre szlaki są nie tylko niszczone, ale także zaniedbywane przez władze PTTK i uległy już praktycznej „biodegradacji”, np. Jagodzin — Ostęp Światowida – Węgliniec. Innym problemem są miejsca, gdzie szlak biegnie łąkami czy obrzeżami pól i nie ma możliwości umieszczenia oznakowania np. stary i nowy przebieg szlaku między Przeł. Zimną a Wojcieszycam, albo część trasy między Sokołowcem a Proboszczowem. Może rozwiązaniem tego problemu byłby nowy znak, na którym znalazłby się azymut do następnego znaku ?* (ANK)

### **NIE TYLKO W NIEDZIELĘ NIE MA NAS W DOMU**

Przypominamy, że w każdą sobotę o godz. 8.45 wszyscy zwolennicy aktywnego wypoczynku spotykają się na dworcu PKP (ewentualna zmiana godziny lub miejsca odjazdu na wycieczkę będzie podawana na bieżąco) i wyruszają na wycieczki pod hasłem „Nie tylko w niedzielę nie ma nas w domu”. Wędrownikom patronuje kol. Wacław Kowalski.

JELEŃ  
GÓRA



# Serwis grodzki

*nr 1/13/2001 Biuletyn informacyjny Koła Grodzkiego 1.03.2001r.*

### **W NUMERZE:**

- INFORMACJE Z KOŁA
- WSPOMNIENIE BUDNIK
- OZNAKOWANIE SZLAKÓW
- NIE TYLKO W NIEDZIELĘ NIE MA NAS W DOMU
- PLANY WYCIECZEK I IMPREZ NA ROK 2001

### **INFORMACJE Z KOŁA GRODZKIEGO.**

Dnia 25 listopada 2000 roku w schronisku PTSM „Złoty Widok” w Michałowicach odbyło się zakończenie sezonu wycieczkowego Koła PTTK nr 4 „Grodzkie”. Uroczystość odbyła się przy udziale 28 osób, wśród których poza członkami koła byli również sympatycy oraz goście z Zarządu Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”. Uczestnicy otrzymali pamiątkowe odznaki z okazji 50-lecia istnienia naszego koła. W czasie 2-letniej kadencji koło (liczące obecnie 44 członków) zorganizowało 213 wycieczek, w których uczestniczyło 2106 osób. W roku 2000 zorganizowaliśmy 118 wycieczek, w tym 22 rowerowe, a frekwencja na nich wynosiła 1184 osoby.

Natomiast 28 listopada 2000 roku w schronisku PTSM „Bartek” w Jeleniej Górze odbyło się walne zebranie sprawozdawczo - wyborcze „Koła Grodzkiego”. Na zebraniu (przy obecności ponad 50% członków) wybrano nowy zarząd koła w składzie: Halina Cicha - prezes, Wiesława Fronia - wiceprezes, Stanisław Ciećko - skarbnik, Andrzej Kowalski - sekretarz, Edward Przybylski - członek zarządu. Wybrano także delegatów na Zjazd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” - są nimi: Halina Cicha, Andrzej Kowalski, Edward Przybylski, Zenon Raczek.

Zarząd koła podjął uchwałę, że jego członkowie wzorem poprzednich lat będą spotykać się w każdą pierwszą środę miesiąca w godzinach od 15.00 do 16.30 – począwszy od lutego kończąc w listopadzie 2001 roku w pomieszczeniu Zarządu Oddziału PTTK ul. 1-go Maja 86.

Wysokość składki członkowskiej w roku 2001 wynosi: 24 zł normalna i 10 zł ulgowa. Natomiast nowo wstępujący turyści po wypełnieniu deklaracji muszą opłacić także wpisowe w wysokości 3 zł oraz wykupić legitymację — 12 gr.

REDAGUJE KOŁO PTTK NR.4 „GRODZKIE” JELEŃ GÓRA UL.1-GO MAJA 88  
(SIEDZIBA Z.O.PTTK) ZESPÓŁ REDAKCYJNY : H.CICHA , A.KOWALSKI.

**Budniki - fragment dziejów nie tylko turystyki, ale i medycyny.** Pomiedzy północnymi stokami Kowarskiego Grzbietu, a od wschodu okazałą, kulminacją Wołowej Góry (1033 m) półkolistą, stromy lej źródłiskowy potoku Malina, pokryty łąkami leśnymi o obszarze około 1 km<sup>2</sup><sup>1</sup>, to tzw. Budniki.

Sama nazwa Budniki (niem. *Forstbaude*, po wojnie Zacisze Leśne) jest upamiętnieniem istniejącej tu kolonii trzynastu pasterskich zagród, które miały powstać jeszcze w okresie wojny trzydziestoletniej.

Pewną osobliwością Budnik nie tylko osłoniętych, ale i zasłoniętych górami, był w okresie około 17 tygodni w okresie zimowym zupełny brak słońca. Jak podają stare przewodniki, urząd stanu cywilnego dla tej górskiej mieścił się w Wangu, kościelnie zaś należała ona do Kowar (d. Schmiedeberg)<sup>2</sup>.

Miejskowa szkoła w okresie letnim służyła celom letniskowym. Wyżej położona była restauracja z pięknym widokiem na otoczenie. Przed budynkiem szkolnym istniał ogródek alpejski<sup>3</sup>.

Tyle w skrócie z dawnych dziejów dzisiejszych Budnik. Mniej znany natomiast jest fakt, że na terenie dzisiejszych Budnik istniał w krótkim okresie powojennym (na pewno w 1947 r.) Ośrodek Wypoczynkowy Bratniej Pomocy Studentów Wyższych Uczelni Wrocławia. We wspomnianych domkach (dwa z nich przedstawione są na zdjęciu z 1947 r.) mieszkali studenci. Każdy po przybyciu otrzymywał przydział sporej ilości siana, na którym musiał przygotować sobie nocleg. Oczywiście prześcieradło i koc należało z sobą przywieźć. Na szczęście wyjątkowo dopisywała pogoda, a same noce w lipcu i sierpniu 1947 (26 VII-24 VIII) nie były zbyt zimne. W domkach nie było ani oświetlenia elektrycznego, ani też innego. Jedynie bardzo nieliczni szczęśliwcy posiadali świece, które bardzo oszczędzano z uwagi na ich ograniczone ilości, a także z obawy przed ogniem. Chodziło się spać niemal z kurami. Za to wstawało się bardzo wcześnie, a mycie odbywało się w strumyku noszącym dziś nazwę Malina. Mimo skromnych warunków zamieszkania samo wyżywienie, jak na okres powojenny, było łącznie królewskie.

Stółówka, a właściwie restauracja, mieściła się w pobliskiej leśniczówce. Była wyposażona nie tylko w komfortowy na owe czasy sprzęt gastronomiczny, ale też bardzo obficie w różne przysmaki UNRRA-owskie. Łącznie z walorami klimatycznymi, wyjątkowo korzystnymi



Latem 1947 r. w Budnikach.

Fot. Z. Domosławski

w lipcu i sierpniu 1947 roku, sprzyjało to przychodzeniu do zdrowia studentów, którzy mieli za sobą ciężkie przejścia i tułaczkę wojenną (obozy), czy też byli w okresie rekonwalescencji po poważnych chorobach. Obok dawnej nazwy *Forstbaude* była w użyciu, dziś nie stosowana, Zacisze Leśne. Owa kolonia istotnie była wymarzonego miejscem rekonwalescencji (rehabilitacji).

Wolny czas wypełniały nam wędrowki po okolicy, co było nieraz powodem kontrowersji ze strażnikami WOP, częste wypadki do pobliskiego Karpacza czy Kowar (które po wojnie nosiły nazwę Krzyżatka). Grupy studenckie odbywały też wycieczki na Śnieżkę, gdzie w owym czasie nie było trudności z odwiedzaniem schroniska po stronie czeskiej. Same Góry Olbrzymie (niem. *Riesengebirge*), Karkonosze, wydały się grubo niższe niż znane nam Karpaty Wschodnie, pełno ścieżek i oznakowań, nieduża odległość między schroniskami. Dziwiło to nie tylko nas, ale już Wincentego Pola, który był w tych stronach w roku 1847<sup>4</sup>.

Czas zatarł niejedno ze wspomnień, pozostały dwa zdjęcia, na których dziś trudno rozpoznać poszczególne osoby. Złożone uwarunkowania okresu powojennego spowodowały, że i tu raczej polityczne przeważały nad ekonomicznymi i Budniki przestały być użytkowane przez studentów, śródleśne łąki nie pielęgnowane zarastały samosiejkami.

Również Muzeum w Karpaczu, gdzie jeszcze w 1947 r.<sup>5</sup> piszący te słowa zwiedzał jako student wiernie zrekonstruowaną pracownię przypominającą warsztat alchemika (można było oglądać kuchnię do preparowania ziół, tygielki, kociołki, destylatory, miedzianki, wagi, butle, stoje, etykietowane pudełka na gotowe leki oraz stare księgi i receptury), z powodów niedoceniań wagi ciągłości tradycji turystycznych na długie lata przestało istnieć. Dziś w istniejącym w tym budynku w Karpaczu Muzeum Sportu i Turystyki znajduje się znikoma część dawnej ekspozycji.

Do Budnik nieraz wracałem. Jeszcze w latach sześćdziesiątych można było doszukać się śladów fundamentów czy obmurowań, ale w dniu 4 września 1988 r. nie mogliśmy już doszukać się ani śladów dawnej zabudowy. Co więcej, krajobraz siał się inny. Zamiast łąk przeważał młodnik świerkowy z domieszką liściastego drzewostanu i krzewów. Nawet szlaki wiodą obecnie wśród zarośli, ani śladu dawnych łąk, znikły maliny. Obficie rozpleniła się goryczka trojeściowa (*Gentiana asclepiadea* L.), występująca często w zwartych kobiercach.

Można powiedzieć o jakimś wtórnym upierwotnieniu istniejącej przyrody, które czasami ma miejsce pod nieobecność gospodarki ludzkiej. Ta myśl, niczym lekki promyczek słońca, rozświetla sam fakt zniszczenia Budnik i szkód ekologicznych dokoła Karkonoszy.

Szlak na przełęcz Okraj nosi nadal nazwę „tabaczanej ścieżki” (od przemycanej tu w XIX wieku austriackiej tabaki). Ten sam szlak w odwrotnym kierunku wiedzie do Karpacza poprzez Wilczą Porębę. W najniższym punkcie Budnik (840 m n.p.m.), nad potokiem Malina można zatrzymać się na spoczynek czy posiłek.

Same zaś dzieje Budnik, to nic tylko historia turystyki karkonoskiej, która powinna stanowić pewne *continuum* mimo zmienności czasów i zakrętów historii, ale również jakaś cząstka historii medycyny regionu, dla której przyjęło się określenie medycyny górskiej<sup>6</sup>.

Zbigniew Domosławski

<sup>1</sup> T. Steć, *Sudety Zachodnie*, cz. I, wyd. II, Sport i Turystyka, Warszawa 1965, s. 153.

<sup>2</sup> D. Letzner, *Riesengebirge*, Leipzig und Wien, Bibliographisches Institut 1900 s. 147-148.

<sup>3</sup> H. Schlegel, *Lausitzer-, Jeschken-, Isergebirge*. Riesengebirge. Dresden Verlag von Alexander Kohler 1908/09 s. 249.

<sup>4</sup> W. Pol, *Pamiętniki*, Wydawnictwo Literackie. Kraków 1960.

<sup>5</sup> Z. Domosławski, *Z dziejów medycyny górskiej w Karkonoszach*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, 1988, z. 51, s. 156.

<sup>6</sup> Z. Domosławski, *Studia nad historią medycyny górskiej w Karkonoszach*, „Wierchy”, 1975, t. 43, s. 176